Rok IX

Nr. 20

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55	zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65	„
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89	„
Kwartalnie w ekspedycji	7,65	„
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67	„

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

za 4 z rzędu 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł

Środa: Ildefonsa b. w.
Czwartek: Tymotcusz b. m.

CHOJNICE, czwartek, dnia 24. stycznia 1929 r.

Słońca wschód 7.58 zachód 16.27
Księżyca wschód 13.49 zach. 6.50

O równowagę bilansu handlowego.

O potędze państw mówi jego bogactwo. Jest ono głównym wynikiem życia państwowego i stanowi o jego podtrzymaniu. Przykład na to mamy w historji Polski: sejm czteroletni, który był twórcą Konstytucji 3 Maja, uchwalił wystawienie 100 tysięcznej armji dla obrony kraju. Niestety, zdołano wyposażyć zaledwie 40 tysięcy żołnierzy, gdyż pustki w skarbie nie pozwoliły na więcej. Skutki tego znamy dobrze. Polska więc musi być bogatą, żeby mogła podtrzymać swą niepodległość i żeby mogła wyjść cało z grożącego jej niebezpieczeństwa ze strony Niemiec i Rosji. Mamy zaś wszelkie warunki, aby być państwem bogatem i tylko to uzysk. Zasadn. jest Polska państw. rolniczem, ale nietylko na produktach rolnych opiera się jej bogactwo. Mamy bogate pokłady węgla, soli, rudy żelaznej, cynku, wapna, mamy obfite źródła ropy naftowej, piękny marmur i inne.

Wszystko to daje Polsce możność stania się państwem bogatem. Sami nigdy nie potrafimy zużyć tego, co produkujemy, możemy więc wywieźć zagranicę. Żaden jednak kraj, a więc i Polska nie ma u siebie wszystkiego tego, co jej potrzebne do życia. Nie mamy na przykład wcale kawy, herbaty, kakao, ryżu, cyny i innych. Musimy więc to sprowadzać znowu z zagranicy. Jednakowoż produkty wywożone przeważają te, które musimy sprowadzać. Jeżeli tak jest, dlaczego nasz bilans handlowy wykazuje stale ujemne saldo?

Temu jest winne całe społeczeństwo nasze. Bo jeżeli produkty wywożone przeważają ilością produkty, które musimy przywozić, to dlaczego nasz bilans jest ujemny? Czy towary zagraniczne są takie drogie? Nie w tem leży przyczyna, ale w tem, że sprowadzamy z zagranicy wyroby, które możemy w zupełności zastąpić krajowemi. To jest jedynym powodem, że saldo bilansu handlowego stale wykazuje niedobór. Przywozimy z zagranicy takie oto produkty: skóry wyprawiane 5 700 tonn rocznie, wyroby szklane 4 700 tonn, blacha żelazna i stalowa 10 200 t., żelazo i stal 16 700 t., narzędzia rzemieślnicze 1 400 t., papier i wyroby z papieru 44 500 t., tkaniny bawełniane 1 600 t., wełniane 600 t., jedwabne 2000 t., wyroby dziane 200t., kosmetyki i pachnidła 400 t. Nadto bardzo są u nas rozpowszechnione różne proszki do prania, mydła, kawy słodowe i wiele, wiele innych towarów zagranicznych.

A przecież wszystkie te produkty mogą być zastąpione krajowemi. Mamy w Polsce skóry i własne garbarnie, mamy huty szklane, żelazo, fabryki papieru, fabryki perfum, mydeł itd. Dlaczego więc sprowadzamy to z zagranicy? Czy mamy w Polsce za mało lub za drogie. Ani jedno, ani drugie, Ale wyrobiło się u nas jakieś dziwne mniemanie, że wyroby zagraniczne, a szczególnie niemieckie, są o wiele lepsze od krajowych. Ale to już zawsze tak było. Trafnie mówi piosenka: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie". Już czas by był, żeby społeczeństwo ocknęło się z tej autosugestji, z tego wmawiania sobie, że obce to lepsze. Obcy lepiej nas oceniają niż my sami, Polski radjosprzęt kupują państwa wschodnie, ale my musimy mieć lepszy, więc sprowadzamy z zagranicy. Widać tedy wyraźnie, że tylko my sami jesteśmy przyczyną ujemnego salda bilansu handlowego i my możemy sprawić, żeby nastąpiła równowaga, a czas by już był największy, bo zobaczmy, jakie sumy wywieźliśmy zagranicę:

w roku	przywóz w miljonach	wywóz w miljonach	saldo w miljonach
1922	845	655	— 190
1923	1 117	1 196	+ 79
1924	1 479	1 266	— 213
1925	1 603	1 272	— 331
1926	896	1 806	+ 410
1927	1 681	1 453	— 222
w I. półr. 1929	2 054	1 404	— 650

W II. półroczu ub. r. saldo wynosiło również około — 600 miljonów. W przeciągu siedmiu lat przeszło trzy miljary złotych poszło zagranicę, co wcale nie jest pocieszające. Ale społeczeństwo jakby zupełnie nie przejmowało się tem. Widać to z ujemnego salda w ub. roku, które w I. półr. było prawie dwa razy większe niż największe z poprzednich lat. A przez to Polska się nie zbogaci.

Jeżeli chcemy uchodzić za dobrych patrjotów, jeżeli leży nam na sercu dobro Polski, starajmy się, ażeby nasz bilans nie miał salda ujemnego. Jakżeż to łatwo uczynić! Poprostu nie kupujmy towarów zagranicznych, które możemy zastąpić krajowemi. Przecież nasze wyroby nie ustępują zupełnie okcym. Wzbogacajmy więc siebie, nie zagranicę. Przez kupowanie towarów krajowych nic nie stracimy i przyczynimy się do bogactwa i potęgi Polski.

Jeszcze raz powtarzam: równowagę bilansu handlowego uzyskamy, jeżeli całe społeczeństwo o to się postara. Dwa razy dopiero mieliśmy saldo dodatnie: w r. 1923 i 1926). Mało, ale widać że możemy je uzyskać, musimy tylko chcieć.

Piekielny war w kotle afgańskim

Czterech królów pretenduje do tronu. — Mahometanie hinduscy ofiarują Amanullahowi pomoc. — Pojawił się jeszcze jeden król: Mohamet Omar Khan. — Anglja popiera Habib Ullaha. — Sympatje ludności zwracają się z powrotem do Amanullaha

Londyn, 22. 1. Według doniesień z Kandaharu sytuacja w Afganistanie jest obecnie jeszcze bardziej niewyjaśniona niż w czasie walk pomiędzy Amanullahem i powstańcami względnie po jego abdykacji.

Wśród zwolenników Amanullaha panuje ogólne przekonanie, że sympatje dla zdetronizowanego króla wzrastają z dniem każdym, zwłaszcza, że jeden z bardzo wpływowych szczepów — Szinwaru wypowiedział się przeciwko obecnemu króloki Habib Ullahowi.

Agenci króla Amanullaha rozwinęli szeroką propagandę, a król stara się utrzymać kontakt ze swymi zwolennikami w kraju i zagranicą i w ty mcelu zamierza wybudować nową stację iskrową, która będzie wystawiona z jego funduszów prywatnych i klejnotów familijnych. Pozatem otrzymane ze sprzedaży powyższych przedmiotów pieniądze mają być użyte na zakup broni.

Rząd anglo - brytyjski nie sprzeciwia się temu ruchowi, zachowując ścisłą neutralność.

Londyn, 22. 1. Jak donoszą z Indyj, wiadomości o śmierci obecnego króla Habib Ullaha nie zostały nigdzie potwierdzone. Równ. nie sprawdziły się wiadomości o jego ucieczce.

Z Kabulu donoszą, że położenie króla Habiba Ullaha jest bardzo niepewne, gdyż w ostatnich dniach odwróciły się od niego liczne szczepy, zwłaszcza zamieszkujące okolice górskie. Przeciwko nowemu królowi wypowiedziała się również część duchownych, niezadowolona z niskiego jego pochodzenia oraz oddalenia ze służby państwowej wszystkich instruktorów zagranicznych.

Według niepotwierdzonych dotychczas pogłosek, Habib Ullah został zamordowany. Dalsze wiadomości, również niepotwierdzone, donoszą, że Habib Ullah uciekł z Kabulu, uchodząc przed spiskowcami.

Wiadomości powyższe należy przyjąć z rezerwą, gdyż dotychczas nie doniesiono o nich nawet półoficjalnie.

Londyn, 22. 1. Wiadomości z Allahabad donoszą o wzrastającym ruchu, skierowanym przeciwko obecnemu regimowi w Afganistanie a sympatyzującym z Amanullahem. — Ruch ten rozwija się zwłaszcza wśród ludności hinduskiej wyznania mahometańskiego. Na licznych zgromadzeniach i wiecach w miastach Preszawar i Lahore zaofiarowano Amanullahowi daleko idącą pomoc i zwrócono się przeciwko obecnemu królowi — uzurpatorowi Batczi — I — Sakuao, którego w uchwalonych rezolucjach i odezwach nazwano „zdrajcą kraju", skazując go na „wieczną mękę w ogniach piekielnych". Liczni mówcy w długich i szerokich wywodach nawoływali do „świętej wojny" przeciwko Mallahom afgańskim i żądali energicznej i wydatnej pomocy mahametan hinduskich, celem dopomożenia Amanullahowi do ponownego objęcia tronu.

W przyszły piątek mają się odbyć we wszystkich większych miastach i miejscowościach Indyj wiece, na których przywódcy obecnego ruchu żądać mają od ludu pomocy dla Amanullaha.

Londyn, 22. 1. Według dalszych wiadomości z Kandaharu. zdetronizowany król Inajat Ullah wydał odezwę do narodu, w której oświadcza, że rezygnacji swej nie uważa za obowiązującą oraz, że organizuje armję, przy pomocy której chce powrócić na tron królewski.

Według dalszych doniesień z Kabulu, kilka szczepów, które odłączyły się od powstańców i obecnego króla Habida, obwołały królem księcia Mohameta Omar Khana, krewnego Aman Ullaha, wskutek czego do tronu afgańskiego pretendu je obecnie czterech królów. Omar Khan posiada dość liczną armję, która w najbliższym czasie ma uderzyć na Kabul celem zdetronizowania Habiba.

Równocześnie donoszą o dalszych zdradach licznych oddziałów, znajdujących się po stronie Habiba, tracącego coraz więcej zwolenników.

Moskwa, 22. 1. Agencja „Tass" donosi z Herat (Afganistan) o kancentracji w okolicach Gazni licznych oddziałów, przybywających z Kandaharu i okolic Gazni. Krążą pogłoski, że król Amanullah obejmuje dowództwo nad tymi oddziałami.

WKabulu daje się odczuć brak żywności; ceny znacznie podskoczyły i mnożą się wypadki bandytyzmu. — Szkoła francuska została zamknięta i ograbiona. Zastój w handlu, wywołany przez odosobnienie Kabulu, budzi wśród kupców wielkie niezadowolenie. Wśród ludności daje się zauważyć podniecenie i wzrost sympatji dla króla Amanullaha.

Według innych doniesień z Herat, w związku z ustąpieniem Inayatullaha król Amanullah, znajdujący się w Kandaharze, oświadczył oficjalnie, że cofa swą abdykację i bierze zwierzchnią władzę w swoje ręce. Z tych samych źródeł donoszą, że obecny rząd afgański Habibullaha wykazuje skłonność do zaniechania wszelkich stosunków z mocarstwami cudzoziemskiemi za wyjątkiem Anglji i dąży do przywrócenia w Afganistanie sytuacji, jaka panowała przed ogłoszeniem niezależności.

W niektórych kołach afgańskich twierdzą, że poselstwo angielskie miało już opracować propozycję, przewidującą przywrócenie subsydjów, udzielanych poprzednio emirom przez Anglję. Projekt ten spotkał się z opozycją ze strony duchowieństwa i sfer kupieckich. Sprawa ta podlega jeszcze rozpatrywaniu, choć w odezwie, wydanej do ludności w związku z wstąpieniem na tron, Habibullah przyjmuje tytuł emira a nie padyszacha.

Najwyższy czas odnowić przepłatę

Ostatni akt w zjednoczeniu Ojczyzny

W dziewiątą rocznicę wyzwolenia Pomorza z niewoli pruskiej

Od połowy stycznia aż do 10 lutego 1920 roku trwa radosny i dziejowy proces zajmowania przez wojska polskie miast i wsi starej Ziemicy Pomorskiej. A zatem dziewięć lat już mija od chwili, kiedy Pomorze rozpoczęło łamać żelazne łańcuchy znienawidzonej niewoli pruskiej.

Półtora wieku niewoli ucisku i walki rozpaczliwej Białego Orła z czarnym sępem germańskim nie zdołało zabić polskiego serca u zadumanego Borowiaka lub twardego od burz i wichrów morskich Kaszuby. Serce polskie ozwało się, gdy tylko przyszedł odpowiedni moment.

A wiele wytrzymać i przecierpieć musiał ten zahartowany lud polski na Pomorzu. Mogłyby o tem długo szumieć prastare drzewa Borów Tucholskich, szumiące jedliny na cmentarzach pomorskich i ta wierna strażniczka miast pomorskich Torunia, Grudziądza i Gdańska, a zarazem „królowa rzek polskich" — Wisła. Długotrwałem echem mogłyby odpowiedzieć zmurszałe ściany wiekowych ruin krzyżackich, tak gęsto rozsianych na Pomorzu, jak i potężne w mocy i trwaniu mury czcigodnej katedry gotyckiej w Pelplinie.

Konfiskaty, rabunki, zakazy używania ojczystej mowy budowania nowych siedzib, wywłaszczania, katowania dzieci za polski pacierz i wiele, wiele inych krzywd; odgłosy walk wolność Ojczyzny, orężne porywy, przelana krew na polach bitew w obecnych krajach, zbudzone najświetniejsze nadzieje, chwile tryumfu i słonecznej chwały rozczarowania, zawody, głucha rozpacz, żałoba, stracone pozycje w pokojowej pracy, w walce cichej i bezkrwawej; — wszystko to wsiąkło w prastare mury świątyń pomorskich, w tę ukochaną ziemię pomorską i milczenie pokryło znów jedną kartę męczeńską, milczenie tak ciche, skromne, a wymowne granitowemi pomnikami spełnionych czynów.

Jak skromne jest to milczenie, tak skromnym w słowa, ale zato owocnym w skutkach był ten bohaterskich poryw ludności pomorskiej, działającej z armją gen. Hallera i dążącej do oswobodzenia Pomorza i powrotu na łono umiłowanej Macierzy Polskiej.

Nie głosiły też nikomu fanfary samochwalne o tym dniu wiekopomnym i dokonanej pracy nad siły. Ubogi w miodopłynną wymowę, nie znający szumnej reklamy frazesów Pomorzanin spełnił najgorętsze marzenia dziadów swoich i święty obowiązek Polaka, a potem odetchnął i.... zakasał rękawy do dalszej pracy. A dzisiaj potęga gospodarcza nad brzegami Polskiego Morza, to wielkie dzieło stężałe wysiłkiem serdecznym i twardą wolą a nieustępliwą Pomorzanina, niech zań przemówi.

Toruń Grudziądz, Brodnica i inne miasta pomorskie obchodzą w tych dniach kolejno uroczystą rocznicę. Drzewa rozkołysane zimowym wiatrem, rwące nurty rzek pomorskich, odnowione mury świątyń śpiewają już radosną pieśń wyzwolenia,dzwonią zwycięstwo nad zmorą niewoli i głoszą chwałę odrodzonej Ojczyzny.

Zaś serca polskie z całej Rzeczypopsolitej odzywają się dzisiaj echem: Cześć poległym za wolność Pomorza, jako części umiłowanej Ojczyzny, a chwała tym, co przetrwali krwawe dni męczeństwa dla Polski i dzisiaj na Ziemi Pomorskiej pracują dla Jej potęgi i chwały.

Dziewięć lat minęło już od chwili, kiedy Pomorze cudem Najwyższego wróciło na Ojczyzny łono. Przez cały ten czas społeczeństwo polskie, dzięki wytężonej propagandzie różnych czynników przyzwyczaiło się już uważać Pomorza za podstawowe zagadnienie istnienia Polski, za bramę, przez którą Polska wyjść może na szerokie oceany i zdobyć jak inne państwa morskie niebywałą potęgę gospodarczą.

I to jest może najważniejszy plon dziewięcioletnich rządów polskich na Pomorzu. Bo trzeba pamiętać, że nasze odrodzenie narodowe zacznie się naprawdę od chwili, gdy nietylko słupami granicznemi, ale całą potęgę świadomości naszej wbijemy się w piaszczyste dno morskie, gdy całą wolą i potęgą 30-milionowego narodu postaramy się wykorzystać godnie ten bezcenny skarb któremu na imię: „Polskie Morze".

O ile chodzi o przyszłość, to umocnienie polskości na tej ziemi, pieczołowite staranie o jej rozwój kulturalny i gospodarczy, zabezpieczenie jej zupełne przed grożącemi niebezpieczeństwami, oraz całkowite pozyskanie ludności pomorskiej dla idei polskiej, powinny stać się w większej jeszcze niż dotąd mierze kamieniem węgielnym polityki polskiej.

Wszystko, cokolwiek uczyni się dla Pomorza uczyni się tem samem dla całej Polski, ponieważ nad morzem leży cała potęga mocarstwowa i światowa naszej Rzeczypospolitej.

Skończyły się prześladowania katolików w Meksyku

Nowy prezydent ogłosił amnestję

Londyn, 23. 1. Nowy prezydent Meksyku ogłosił ogólną amnestję dla katolików uwięzionych pod zarzutem sprzeciwu władzom państwowym.

Amnestja ta jest uważana za przygotowanie do zawarcia konkordatu z Watykanem.

Siedmsetlecie śmierci biskupa

Założyciela miasta Rygi.

Ryga, 22. 1. W tych dniach minęło 700 lat od chwili zgonu założyciela m. Rygi, biskupa Alberta von Appeldoerna. Biskup ten był jednym z pierwszych krzewicieli chrześcijaństwa na pobrzeżach Bałtyku, już w r. 1201, który to rok uważany jest za rok założenia Rygi. Biskup Appeldoern zbudował wtedy małe miasteczko - fortecę na brzegu Dźwiny.

Przed pojawieniem się biskupa Appeldoerna w tych stronach, byli tu już inni krzewiciele chrześcijaństwa, biskupi katoliccy, a nawet prawosławni, lecz trafili na wielki opór ludności, w przyjmowaniu nowych zasad wiary. Najgorzej przyjęła ludność krzyżowców - biskupa Meinhardta i Bertholda. Dopiero biskupowi Appeldoernowi udało się nakłonić mieszkańców do przyjęcia wiary chrześcijańskiej.

Są ślady jego działalności apostolskiej nietylko na Łotwie i w Estonji, lecz i na Litwie. Biskup Appeldoern w rok później założył zakon „Braci Chrystusowego Rycerstwa" i z tego miasteczka - fortecy, które się dziś zowie Rygą, przedsiębrał wyprawy zbrojne do krajów okolicznych. Ciężkie walki staczali z biskupem polacy, litwini i rosjanie. Ryga była pierwszą komórką niemiecką w krajach słowiańskich. Komórka ta, jak zobaczymy dalej w historji, rozrosła się do rozmiarów przyszłej potęgi Zakonu Krzyżackiego, wreszcie Prus. Biskup Appeldoern przez całe życie prowadził walki ze wszystkimi dokoła.

Zawojował on nawet Danję, właściwie jej ziemie, pod nazwą estów. Dopiero po śmierci biskupa Appeldoerna, która nastąpiła w r. 1229 w r. 1237 Danja znów oderwała zagrabione sobie ziemie. W r. 1225 biskup Appeldoern otrzymał od Fryderyka II tytuł księcia i biskupstwo staje się małem państewkiem.

Niemcy ryscy czczą pamięć biskupa ze szczególnem nabożeństwem. W Rydze jest plac i szkoła jego imienia.

Wielki tryumf aparatów lotniczych

Jakim sposobem 140 ludzi uciekło z oblężnego Kabulu?

Londyn, 22. 1. Los cudzoziemców w oblężonym Kabulu budzi obawy, zwycięstwo powstańców każdej chwili mogłoby zamienić się w rzeź.

Jak zostali uratowani cudzoziemcy w tem ciężkiem położeniu, dowiadujemy się o tem z ust angielskiego ministra lotnictwa Sir Samuela Hoare.

Wygłosił on przemówienie w Londynie, w którem scharakteryzował działalność samolotów angielskich podczas wojny domowej w Afganistanie.

Przebieg wojny był szczególnie groźny w okresie świąt Bożego Narodzenia. W niebezpieczeństwie znalazło się wówczas nietylko poselstwo angielskie, ale również 9 innych przedstawicielstw państw obcych w Afganistanie.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w tych trudnych warunkach dla wszystkich cudzoziemców był fakt, że akredytowany przy rządzie afgańskim, zdolny i energiczny minister pełnomocny, sir Francis Humphrys był w okresie wielkiej wojny pilotem królewskiej eskadry powietrznej.

Znał on dobrze wartość komunikacji powietrznej, szczególnie ważnej w okolicznościach, w których znaleźli się cudzoziemcy w Kabulu. Dodać należy, że minister miał do swego rozporządzenia sprawną eskadrę floty powietrznej, stacjonującą w północno - zachodniem pograniczu Afganistanu.

W okresie, który wydawał się krytycznym, kilka samolotów zjawiło się w Kabulu. Samoloty te wywiozły pomyślnie 140 obywateli państw obcych, mężczyzn, kobiet i dzieci 10 różnych narodowości.

Ewakuacja tylu osób z Kabulu przez niedostępne niemal przełęcze górskie, w których było pełno oddziałów walczących ze sobą wojsk, była możliwa tylko drogą powietrzną. Aeroplany spełniły to zadanie, szybując ponad szczytami górskiemi z szybkością przeszło 160 klm. na godzinę.

Minister dodał, że samolotów dostarczyły parki lotnicze w Iraku, odległym od Kabulu o 4 tys. klm.

Jest to naprawdę wielki triumf aparatów lotniczych.

Armja niemiecka wierna cesarzowi

Paryż, 22. 1. Donoszą z Hagi, iż przybyły tam 4 deputacje niemieckich pułków, które złożą cesarzowi Wilhelmowi gratulacje z powodu jego 70 rocznicy urodzin. Deputacje te składają się z 60 osób, które zajmą przygotowane pokoje w hotelach w Doorn. Byłą armję cesarską reprezentować będzie marszałek polny, v. Mackensen.

Nowoczesny wyrabiacz złota

Jak baron Tausend oszukał gen. Ludendorffa i wielu innych ludzi.

Berlin, 22. 1. W Bozzen oresztowano niejakiego bar. Tausenda i jego żonę. W związku z tem prasa donosi, że władze monachijskie już oddawna interesowały się osobą Tausenda, jednak ze względu na Ludendorffa i innych wpływowych przyjaciół, nie wdrożono dotychczas przeciw niemu postępowania karnego.

Tausend miał mianowicie przedstawić Ludendorffowi dwie bryłki złota, wyprodukowanego, jak twierdził, w sposób chemiczny, który stanowi jego wynalazek. Koło Monachjum urządzono Tausendowi laboratorjum, otoczone drutami kolczastemi i strzeżone przez psy, wilczury. Ludendorff wystarał się dla oszusta o olbrzymie sumy na prowadzenie oszukańczego przedsiębiorstwa.

Wśród głównych poszkodowanych znajduje się pewien student wiedeński ,który oddał oszustowi do dyspozycji cały majątek, pozostawiony mu przez matkę. Obecnie student ów zrobił doniesienie karne.

Tausend przyjeżdżał często z Bozzen do Monachjum, gdzie znajdował wciąż nowe ofiary.

Dyktator Litwy ma coraz więcej wrogów

Uchwały 3-ch potężnych stronnictw litewskich przeciw Waldemarasowi

Kowno, 22. 1. W ostatnich dniach obradowały w Kownie kongresy trzech głównych stronnictw litewskich: chrześcijańskich demokratów, ludowców i socjalistów. Te trzy partje miały w sejmie kowieńskim, rozwiązanym w kwietniu 1927 r. przygniatającą większość. Parje „tutininków" (od „tuta" — naród), do której należał Waldemaras i Smetona, miała w parlamencie zaledwie 3 posłów na ogólną liczbę 85. Od rozwiązania parlamentu, po dwu latach dyktatury, nastroje polityczne niewątpliwie znacznie się zmieniły. Waldemaras umiał pozyskać część Litwinów, a partje opozycyjne różnemi brutalnemi środkami mocno osłabić. Mimo to wymienione trzy partje reprezentują duży odłam społeczeństwa litewskiego i dlatego warto się zapoznać z uchwałami ich kongresów.

Najliczniejszym był kongres chrześcijańskich demokratów, którzy do maja 1926 roku rządzili Litwą, a po zamachu stanu Waldemarasa (17 grudnia 1926 r.) przez pewien czas z nim współpracowali, dopóki się nie rozkłócili. Oskarżali oni Waldemarasa o złe zamiary względem katolicyzmu, ale gdy rząd zawarł konkordat ze Stolicą Apostolską, ten argument stracili. Natomiast straszą teraz Litwinów niebezpieczeństwem, że Litwa będzie zmuszona do nawiązania stosunków z Polską, choć „Litwa okupowana" — tak w Kownie nazywają Wileńszczyznę — jest jeszcze „niewyzwolona".

Wbrew zwolennikom Waldemarasa chrz. demokraci podobnie jak i ludowcy starają się wykazać, że sytuacja Litwy na terenie międzynarodowym nie jest pomyślna. Mają dużo racji, gdy krytykują traktat handlowy litewsko - niemiecki, który — jak się wyraził jeden z polityków — zamienia Litwę w kolonję niemiecką. Wskazano również na kongresie chrz. demokratów, że Litwa więcej kupuje niż wytwarza. Ostro krytykowano teror, stosowany przez rząd. Uchwalono rezolucję zapowiadającą walkę o demokrację, parlamentaryzm i praworządność.

Na kongresie ludowców („laudininkai") przemawiali między inymi były prezydent republiki Grinius i b. premjer Sleżeviczius, którzy w chwili zamachu stanu rządzili Litwą. Ludowcy krytykowali politykę zagraniczną Waldemarasa, a zwłaszcza traktat handlowy z Niemcami. — Zaprotestowali przeciwko rządzeniu krajem bez sejmu i przeciwko biurokratycznemu centralizmowi, niszczącemu życie samorządowe. Uchwalili domagać się zwołania sejmu, gdyż parlamentaryzm jest szkołą, w której ludność uczy się troszczyć o dobro kraju.

Podobne uchwały powzięto na kongresie socjalistycznym, który zgromadził najmniej delegatów. Stwierdzono tam, że wiele organizacyj socjalistycznych policja rozwiązała i że liczyć się należy z możliwością zupełnego zamknięcia partyj.

Żadne stronnictwo nie żąda od Waldemarasa zasadniczej zmiany polityki wobec Polski, żadne nie myśli o wyrzeczeniu się „litewskiego" Wilna. Gdyby więc Waldemaras ustąpił, to może dałoby się nawiązać z Litwą normalne stosunki, lecz całkowitej likwidacji sporu trudnoby się było spodziewać. Polska musi się więc uzbroić w cierpliwość.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Zabawa Tow. Powst. i Wojaków.

Kosobudy, pow. chojnicki. Towarzystwo Powstańców i Wojaków urządza dnia 27 stycznia br. o godzinie 6 wieczorem na sali p. Trzebiatowskiego doroczne przedstawienie, połączone z zabawą taneczną.

Odegrana będzie wesoła sztuka pt. „Małżeństwo Loli" oraz „Obóz Cygański".

Miejscowe obywatelstwo i wszycstką młodzież na tę artystyczną impreezę zaprasza Zarząd Tow. Powstańców i Wojaków Koło Kosobudy.

Ogłoszenie wyborów do Rad gminnych w pow. kościerskim.

Kościerzyna. (Do wszystkich Panów Sołtysów w powiecie.) W myśl ustępu z art. 6 części II rozporządzenia Ministra Byłej Dzielnicy Pruskiej z dn. 25 marca 1920 r. o zmianie ordynacji wiejskiej (Dziennik Urzędowy Min. B. Dz. nr. 19 poz. 190) oraz na podstawie okólnika Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 17 grudnia 1925 r. L. dz. IV. 7729/25 przeprowadzą pp. Sołtysi wybory do Rad Gminnych.

Poniżej termin wyborów wyznaczam na dzień 10 marca 1929 r. począwszy od godziny 8-mej rano do 5-tej po południu.

Szczegółowe objaśnienia prac przygotowawczych sołtysów i komisyj wyborczych oraz regulamin wyborczy, ogłoszone zostały w Orędowniku powiatowym pow. Kościerskiego, na co uwagę zwracamy wszystkim naszym czytelnikom — wyborcom.

Kradzież z włamaniem.

Gdynia. W ubiegłej nocy włamano się do mieszkania p. Bolesława Nowackiego, właśc. cegielni przy Szosie Gdańskiej. Skradziono futro i płaszcz w ogólnej wartości 3000 zł. Śledztwo za sprawcami w toku.

Z DALSZEJ POLSKI.

Napad bandycki.

Warszawa. Za Nadarzynem w stronę Jazgarzewa na powracającego z Warszawy sankami rolnika Konstantego Matera (wieś Górcza - Wola pow. Grójecki) napadło trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów. Jeden z nich trzymał konia za uzdę, pozostali zaś steroryzowawszy napadnię tego rewolwerami, zażądali wydania pieniędzy. Matera bronił się, lecz bandyci zwalili go z sani na drogę. Jeden — przygniótł mu głowę swem ciałem, drugi zaś — dokonał osobistej rewizji, wyciągając swej ofierze z kieszeni kożucha 150 zł. Następnie siedzący na głowie Matery zbój usiłował strzelić, lecz rewolwer zaciął się. Bandyci zbiegli do pobliskiego lasu. Ograbiony gospodarz udał się na posterunek policji w Jazgarzewie, skąd niezwłocznie udali się na miejsce komendant posterunku wraz z trzema posterunkowemi, urządzając pościg za bandytami. Ślady wskazują, że uciekli oni w kierunku lasu Grójeckiego. Pościg trwa.

Straszna śmierć ojca i kalectwo syna.

Łódź. Na rogu ul. Wierzbowej i Trębackiej samochód wjechał na chodnik i poturbował przechodzących wówczas — Wiktora Bajkowskiego, lat 40, urzędnika (Senatorska 8) i syna jego 8-letniego Zbigniewa, ucznia.

Lekarz Pogotowia stwierdził u chłapca potłuczenie lewego podudzia i przedramion, zaś u ojca jego — wstrząs mózgu i objawy pęknięcia czaszki Bajkowskiego w stanie ciężkim i nieprzytomnego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Sprawcę tego wypadku zatrzymano w XII-tym komisarjacie.

O godz. 18-tej Bajkowski życie zakończył.

Zdemolowanie poczekalni kolejowej.

Dziedzice. Na stacji Biała - Lipnik na linji kolejowej Dziedzice — Żywiec robotnicy kolejowi w liczbie około 400 zdemolowali poczekalnię III klasy, rozbili 2 piece żelazne i poturbowali pracowników stacyjnych.

Przyczyną zajścia było nieopalenie poczekalni.

Obrabowanie kantoru bankierskiego.

Lwów. Dnia 20 bm. wieczorem ulica Kościuszki była widownią śmiałego napadu opryszków na spółkę bankową Fortuna. Około godziny 18.45, gdy dyrektor tej spółki Dawid Auerbach chciał wejść do kantoru, zatrzymał go tuż u wejścia jakiś opryszek, który pod groźbą rewolweru wyprowadził go na podwórze i trzymał go tak długo, dopóki jego dwaj wspólnicy, znajdujący się w kantorze, nie wyszli na ulicę. Auerbach uwolniony ostatecznie z pod teroru bandytów, wszedł do lokalu spółki i przekonał się, że została rozbita kasa ogniotrwała. Bandyci jednak nic nie zrabowali, gdyż w kasie nie było gotówki, a znajdowały się tylko papiery wartościowe.

Za niesubordynację.

Wilno. W Nowej Wilejce dowódca szwadronu 13 p. ułanoów rtm. Plater strzelił do ułana Rutowskiego, raniąc go ciężko w głowę. Powodem tego przykrego wypadku było nieusłuchanie rozkazu.

Rannego ułana odwieziono do szpitala.

Rocznica powstania stycz.

Pływaczewo: W niedzielę 13 bm. w rocznicę swego założenia urządziła miejscowa ochotnicza Straż Pożarna przedstawienie ku uczczeniu Powstania Styczniowego. Odegrano dramat historyczny p. tyt. „Więzień", oraz drugą sztukę, komedję pod tytułem „Moja córeczka". Po przedstawieniu odbyła się harmonijna zabawa, trwająca prawie do świtu.

Z sprawozdania naczelnika Straży Pożarnej p. Władysława Klimka, wynika, iż Straż z miesiąca na miesiąc bardzo pomyślnie się rozwija. Wwielkiej mierze przyczynia się do tego energja naczelnika p. Klimka, który w swej ciężkiej pracy gospodarskiej, nie zapomina o pracy nad rozwojem Straży, a przedewszystkiem dba o jej stronę kulturalno - oświatową. Ochotniczej Straży Pożarnej zasyłamy w dalszej pracy „Szczęść Boże", a p. naczelnikowi Klimkowi życzymy wytrwałości w zbożnej pracy.

Wyfrunęli przez dach.

Chełmno. W nocy z 20 na 21 bm. około godz. 2.30 nad ranem zbiegli z więzienia sądowego w Chełmnie dwaj więźniowie, Ignacy Ziółkowski i Władysław Zieliński, przepiłowując kraty więzienne.

Kulig.

Nowemiasto. Dnia 13 bm. urządziło tutejsze Gimnazjum Państwowe kulig, na którym osobno występowała I. nowomiejska drużyna harcerska. O godzinie pół do 3-ej po południu wyruszyliśmy w cztery pary, na małych saneczkach, ciągnionych przez konie, na kulig. Po objechaniu rynku, wyjechaliśmy w stronę do Rakowic. W drodze nie obeszło się też bez przewrócenia sanek, co stawało się zwykle dzięki „szlejdrowaniu" tychże. Ażeby nam czas szybko przeminął, śpiewaliśmy rozmaite piosenki. W krótkim czasie zajechaliśmy do Rakowic. Tam drużyna harcerska poszła oddać cześć pomnikowi Najśw. Panny Marji, postawionemu ku uczczeniu 10-cia Niepodległości Polski. Przy pomniku, po odśpiewaniu „Modlitwy harcerskiej" i Hymnu narodowego, dh. drużynowy opowiedział nam w krót. słowach tyle, ile wiedział o powstaniu tego pomnika.

Skutki saneczkowania.

Gniew. W tych dniach zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Otóż syn Berg'a w Gniewie podczas saneczkowania najechał na drugie saneczki na których znajdujący się chłopiec miał kij z gwoździem do popychania sanek. Na ten to kij nadział się nieszczęśliwy chłopiec piersiami. Odstawiono go do szpitala.

Z obawy przed karą ukradł dzwonek.

Pelplin. W ubiegłym tygodniu wydarzył się w naszej miejscowości rzadki w swoim rodzaju wypadek kradzieży dzwonka od sanek. Obywatel K. z Rajków przyjechał pewnego dnia saniami do Pelplina i zostawił je przed jedną z restauracji. Wypadek chciał, że w tym samym czasie zajechał przed restaurację pewien małorolny z Bielawek. Ten nie mając dzwonka przy saniach, a obowiając się kary policyjnej, skradł go p. K., i udał się bezpieczny do miejscowej apteki po zakupy. Jednak znalazł się świadek tej sceny, który doniósł o kradzieży właścicielowi. Policja spisała ze zajścia protokół.

Wypadek obłędu.

Pelplin. W ost. czasie uległ pomieszan. zmysł. pewien miejscowy robotnik. Nieszczęśliwym zajęła się stosowna opieka. Przyczyna obłędu narazie nieznana.

Wielki pożar.

Rudnopole. Z niedzieli na poniedziałek 21 bm. zaalarmowano miejscową straż pożarną do Rudnopola. Wybuchł tam pożar na majątku p. rotm. Zielińskiego. Mimo silnej akcji ratowniczej spłonęła około 40 mtr. długa stodoła z całkowitym sprzętem i maszynerją, oraz wielka stajnia. Szkody ogromne. Przyczyna pożaru narazie nieznana.

Srebrne gody małżeńskie.

Starogard. W dniu 24 stycznia br. obchodzą państwo Mazurowscy srebrne gody małżeńskie. P. Mazurowski znany jest w naszem mieście jako działacz społeczny. Pracuje w kilku towarzystwach w charakterze członka zarządu. W tutejszym Związku Podoficerów Rezerwy jest p. Mazurowski zasłużonym prezesem. Zaznaczyć wypada, iż p. Mazurowski jest już długoletnim członkiem Magistratu.

Jubilatom „Szczęść Boże" i życzymy także doczekania się w zdrowiu złotych godów małżeńskich.

Bandyta polski niemieckim szpiegiem

Odpowiada teraz z ławy oskarżonych.

Katowice, 22. 1. Wczoraj rozpoczął się przed sądem sensacyjny proces o szpiegostwo wojskowe. Oskarżony jest urzędnik bankowy Wiktor Bednarek, b. członek komisarjatu plebiscytowego. Bednarek już 1923 r. dokonał włamania do kasy Banku i został za to skazany na 4 lata więzienia i zbiegł do Niemiec, gdzie zaciągnął się do służby wywiadu wojskowego. W marcu 1928 r. aresztowano go w Mysłowicach. Istnieje podejrzenie, że Bednarek już jako członek komisarjatu plebiscytow go stał na usługach niemieckich.

Za kulisami pogromców zwierząt

Niebezpieczny zawód. — Przygoda z leopadem. — Walka francuska z lwem. — Zdradzicielski niedźwiedź. Kangur jako bokser

Nie ulega wątpliwości, że zawód pogromcy dzikich zwierząt należy do rzędu najniebezpieczniejszych profesji. Adepci tej sztuki — mężczyźni i kobiety — którzy dla „połechtania" nerwów publiczności, wchodzą w tak bliskie stosunki z przeróżnymi drapieżnikami, grają o wysoką stawkę, narażając nieomal codziennie swe życie na poważne niebezpieczeństwo. Albowiem nawet najlepiej wytresowane zwierzęta nie mogą uchodzić za absolutnie „pewne. Jakieś błahe zajście lub nieprzewidziany wypadek może spowodować nagły wybuch przyrodzonej dzikości zwierzęcia i biada wówczas pogromcy, niepotrafiącemu w chwili takiej zachować lodowatego spokoju i równowagi ducha!

Mówiąc o tresowaniu dzikich zwierząt, ma się przedewszystkiem na myśli królów fauny zamorskiej — lwa i tygrysa. Z bezgraniczną wprost cierpliwością, dompter przedewszystkiem usiłuje zwierzę przyzwyczaić do swego widoku. W tym celu długie godziny poświęca codziennie na przebywanie przed klatką, karmienie i okazyjne głaskanie „pupila". Później wchodzi do klatki, podaje pokarm z ręki i stara się w różny spos. zaprzyjaźnić się z groźnym czworonogiem. Kiedy po upływie wielu tygodni zapanował znośny stosunek pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem, wówczas rozpoczyna się dopiero właściwa tresura.

Dawniej sądzono, że dzikie zwierzę można zmusić do posłuszeństwa jedynie przez bezustanne napędzanie mu strachu. Nowoczesny dompter trzyma się jednak innych zasad. Dzięki częstemu wspólnemu przebywaniu w klatce, wytwarza się pewnego rodzaju kontakt psychiczny i później wystarcza zwykle jakiś dany znak, aby zmusić zwierzę do poddania się woli pogromcy. Oczywiście, nie rzadko zdarzają się wypadki nagłego przebudzenia się dzikich instynktów obłaskawionego „elewa" wywołane zupełnie nieprzewidzianą przyczyną. Takie zdarzenie miała pewna dompteza, która już przez kilka miesięcy „edukowała" leoparda, przyczem żadne poważniejsze zajście nie miało nigdy miejsca. W czasie „lekcji" pogromczyni nosiła dotąd stale na głowie nakrycie, zasłaniające całkowicie włosy. Pewnego razu pojawiła się w klatce z odkrytągłową i wówczas stała się rzecz nieoczekiwana: leopard, podrażniony prawdopodobnie widokiem jasnych splotów kobiety, nagle rzucił się na nią, chwytając nieszczęsną dziewczynę zakark i wgryzając się w jej włosy tak zajadle że omdlałą z bólu ofiare można było uwolnić z pazur rozjuszonej bestji jedynie przez obcięcie włosów przy samej skórze.

W liczne wstrząsające wypadki obfitowała karjera negra Alica Mousa, jednego z najodważniejszych pogromców zwierząt. Był on pierwszym zapaśnikiem w „walce francuskiej", mającym za partnera — lwa. Lwy — zdaniem Mousy — walczyły zawsze bardzo „fair", nie nadużywając swej przewagi fizycznej i nie wykorzystując okazji aby przeciwnika połechtać pazurami po grzbiecie. Jednakże przy innej sposobności Alica został przez podrażnioną lwicę strasznie pokiereszowany tak, że dotąd całe ciało jego pokryte jest bliznami i szramami.

Wszyscy pogromcy twierdzą zgodnie, że miłe i zabawne niedźwiadki są znacznie niebezpieczniejsze od lwów i tygrysów. Trening i obcowanie z misiem są zwłaszcza z tej przyczyny utrudnione, ponieważ z wszystkich zwierząt i poddawanych tresurze, jest on jednym okazem na którego obliczu, każdorazowy stan psychologiczny nie znajduje żadnego odbicia. U lwa, tygrysa, wilka lub hieny można zły humor łatwo odczytać z nosa, wobec czego dompter nie bywa nigdy zaskoczony nagłym wybuchem dzikości. Natomiast fizjonomia niedźwiedzia pozostaje zawsze bez zmiany, a ponieważ poza tem miś zwykł ataki swe wykonywać w sposób podstępny i zdradziecki, więc pogromcy pracujący z rozmaitemi gatunkami dzikich zwierząt, najwięcej blizn zawdzięczają właśnie rozkosznym niedźwiedziadkom.

Ale nawet obcowanie z t. zw. łagodnemi zwierzętami nie zawsze bywa bezpieczne. O prawdzie tej przekonał się pewien angielski trener, którego główny numer stanowiła zupełnie prawdziwa walka bokserska z olbrzymim australijskim kangurem. Oryginalna walka ta stale wywoływała u publiczności salwy śmiechu. Atoli jednego wieczoru kangur, otrzywawszy skutkiem swej nieuwagi kilka bolesnych uderzeń w podbródek, wpadł w ściekłość i wyszedłszy zupełnie z formy chwycił swego przeciwnika za kark i zatoczywszy nim kilkakrotnie koło, rzucił go w przestrzeń. W rezultacie pogromca znalazł się silnie poturbowany, na najwyższem piętrze cyrkowej galerji.

Tajemnicza willa śmierci

Paryski morderca kobiet przed sądem

Zagadka przed którą stoją uczeni

Niezadługo rozpocznie się w Paryżu sensacyjny proces przeciwko wielokrotnemu mordercy kobiet Pierry Rey, którego dzienniki paryskie nazywają Landru II, dodając, że w okrucieństwach przewyższał znacznie swego mistrza, który zbrodnie przepłacił — golityną.

Mnóstwo też cech wspólnych charakteryzuje obu strasznych zbrodniarzy, dziwna potęga wzroku, głos ujmujący i całe zachowanie, wzbudzające... ufność. W mieszkaniu mordercy znaleziono tysiące listów jego ofiar, a wszystkie rozkochane kobiety w swoich rozmiłowanych listach te właśnie w nim podnosiły zalety.

W chwili aresztowania umiał zbrodniarz zachować należyty spokój i początkowo odmawiał na wszelkie pytania odpowiedzi. W żelazne łańcuchy okuto zbrodniarza, który bezustannie prosił o zwolnienie z kajdanów zapewniając ,że nie myśli o ucieczce, gdyż i tak jego niewinność musi wyjść na światło dzienne.

Aż pewnego poranka wszedł do celi sędzia śledczy Grizoni — patrząc na skute, ogromnej wielkości ręce zbrodniarza, rzekł z sarkastycznym uśmiechem.

— O, niedaremnie są te ręce tak wielkie. Tyle mordów popełniły... dziesięcioma tylko palcami.

Wtedy Pierry Rey, porwał się z kąta i wołać zaczął obłąkanym krzykiem:

— Jestem najbardziej wyrafinowanym zbrodniarzem. Gilotyna zamałą jest karą dla mnie.

Marsylja najbardziej nadawała się do popełnienia licznych i wyrafinowanych zbrodni. Boga ta w najcenniejsze zaułki — wiecznie mająca nowy przypływ i odpływ mieszkańców, miasto portowe ze swojem tętnem życia.

Zarówno jak w procesie Landru, grała tajemnicza willa w Gambais niesamowitą, główną rolę — tak również u Pierry Rey znajdujemy willę Lee Eglantines. Niedaleko od Marsylji, otoczona palmami, znajdowała się „willa śmierci". Odkupił ją Pierre Rey od bogatej rentjerki, madame Elize Foce, która zastrzegła sobie prawo zamieszkiwania tylnej części willi. Pewnego dnia znikła rentjerka i wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Kiedy policja zjawiła sie w willi celem przesłuchania nowego właściciela — znikł Pierre Rey , który willę kupił pod fałszywem nazwiskiem. Zaczęto dokładnie szukać i natrafiono na głęboką, ocementowaną jamę, a w niej trupy kobiece. Rozpoczęły się poszukiwania za mordercą. Wiedziano — lat około 60, ale doskonale utrzymany — charakterystyczny rys na twarzy.

Ze znalezionej korespondencji wynikało, że zbrodniarz miał w samej Marsylji kilka mieszkań m. in. także w hotelu Cambotte.

Na Rue Cass znaleziono ogromne stosy listów nieszczęśliwych ofiar. Okazało się, że Pierre Rey był przeszło 200 razy zaręczony.

W międzyczasie wysłała policja swoich najwytrawniejszych detektywów do Londynu — okazało się bowiem, że zbrodniarz korespondował z kilkoma Angielkami, bardzo w dodatku zamożnemi.

Policja mając najdokładniejszy opis wyglądu zbrodniarza, zawiadomiła wszystkie porty. Fotografje jego były już w rękach dedektywów.

Kiedy go aresztowano, miał przy sobie browning, kilkanaście damskich brylantowych pierścionków i zegarków, kilkadziesiąt tysięcy franków. Morderca zapewniał, że pieniądze te chciał przesłać swej żonie, sam zaś postanowił popełnić samobójstwo, gdyż życie nie interesowało go więcej. W toku śledztwa przyznał, że wszystkie ofiary poznawał wyłącznie przez ogłoszenia matrymonjalne. Joanne Abel, sprzedała za jego namową doskonale prosperujący pensjonat odziedziczony po rodzicach i wręczyła pełna zaufania, zbrodniarzowi 80.000 franków.

Straszliwy zbrodniarz, jest synem bardzo uczciwych rodziców, poważanych w swej miejscowości. Mimo rzetelnych usiłowań rodziców, wychowania należytego syna, — ten zaledwie mając lat siedemnaście, opuścił dom rodzicielski, udając się w daleką włóczęgę. Zwiedził bardzo dużo wielkich miast, rozmaite wykonywując zajęcia.

W Oranies, ożenił się mulatką, której piękność była bardzo znaną. Żona żyje do dnia dzisiejszego i przed sędzią, złożyła straszne zeznanie przeciwko mężowi.

Jej małżeństwo, było jednym ciągiem martyrologi, mąż pastwił się nad nią, a dzieci katował. Pewnego dnia pozostawiwszy ją bez grosza, opuścił dom. Ten straszliwy zbrodniarz, popełnił również wyrafinowane morderstwo na madame H. Jamin, od której odkupił auto i zobowiązał się w ratach je wypłacić.

Pewnego dnia zaprosił ją do swej „willi śmierci" pod pozorem uregulowania raty i bezbronną kobietę zamordował, poczem zwłoki jej spalił.

Najstraszliwszy w tej historji jest fakt, że morderca wielokrotny niewinnych kobiet, liczy sześćdzesiąt lat. Podczas przesłuchów, odpowiedział z zimnym spokojem:

— Mordowałem bo musiałem sobie beztroską przyszłość zapewnić. Od ludzi niczego spodziewać się nie mogłem.

Krwawy Don - Juan wiedział, że starość ma na karku — więc śpiesznie pełnił krwawe swoje dzieło.

Rozprawa budzi zrozumiałą sensację, a dziś już okazuje świat damski dla potwornego zbrodniarza wielkie zainteresowanie. Do celi więziennej piszą listy miłosne kobiety z najlepszych sfer i zbrodniarz otrzymuje pakiety żywności etc. od swoich wielbicielek. Taka to dziwna psychologja dusz kobiecych, nad którą głowią sobie umysły najwybitniejsi psychjatrzy francuscy.

Gdyż osławiony morderca kobiet Hugo Schenk dalej Landru, również byli bożyszczem histerycznych niewiast...

Ale któż zrozumie tajniki dusz kobiecych...

O czasy... o ludzie...

Sen niemal proroczy

Wyjawił nierozwiązalną dotąd zagadkę.

Chrystjanja, 22. 1. Prasa szwedzka przytacza ciekawy fakt rozwiązania we śnie trudnego zagadnienia. Mianowicie archeologów zastanawiał oddawna fakt, że otwory, wiercone w kamiennych siekierach przedhistorycznych, są tak małe, iż wydaje się niemożliwem, aby można je było osadzić na dostatecznie mocnej rękojeści. Pewien leśnik który z zamiłowaniem poświęcał się badaniom archeologicznym, również usiłował dojść do odkrycia sposobu, w jaki ludzie z epoki kamiennej oprawiali swe narzędzia, nie mógł jednak znaleźć zadawalniającego wyjaśnienia. Jednakże kiedyś w nocy śniło mu się że jest w górach, około przytulonej do zbocza pierwotnej siedziby ludzkiej. U wejścia do chaty leżała siekiera kamienna. Rękojeść jej była przywiązana mocno do kamienia, a w otwór wsunięty był cienki kołek, służący do przytrzymania wiązadeł i umocnienie rękojeści.

Amator - archeolog obudził się momentalnie i ze zdumieniem wykrzyknął: „Więc takie jest rozwiązanie zagadki".

Polskiej prasie daleko do tego

Co kosztuje przeciętny dziennik angielski.

Londyn, 23. 1. Jak wysokie dochody przynoszą dobrze postawione dzienniki angielskie, nietylko w metropolji, ale i w odległych jej dominjach, o tem świadczy suma zapłacona w tych dniach za wychodzący w Adelajdzie, w Australji, dziennik „Adiviser".

Dziennik ten, będący od 1879 r. w rękach sir Johna Langdona Bonythona, nabyło wydawnictwo dziennika „Herald" w Melbourne, płacąc dotychczasowemu jego właścicielowi przeszło miljon funt. sterl., a zatem przeszło 43,500.000 złotych

Komuniści zarzucają sieć w naszej dzielnicy

Na szczęście cały komitet znalazł się za kratkami

Poznań, 22. 1. Wpadł w ręce policji w Poznaniu Komunist. Komitet Wykonawczy na Poznańskie i Pomorze w liczbie 30 osób. W chwili wkroczenia policji do domu przy ulicy Szwedzkiej 9, komitet komunistyczny opracowywał program obchodu 10 lecia zmarłych przywódców komunistycznych Karola Liebknechta i Róży Luxemburg i 5 lecie zgonu Lenina. Program w myśl instrukcji z Moskwy przewidywał wielkie demonstracje robotnicze w Poznaniu i na Pomorzu.

W ręce policji wpadł ruchliwy agitator komunistyczny Stefan Majchrzak, przyjaciel osławionego Bema, który został skazany w tych dniach na dwa lata twierdzy, oraz osławiony redaktor „Kurjera Powszechnego" w Lesznie Migdalewicz.

W wyniku przesłuchania zwolniono 13 osób, natomiast 12 przekazano do więzienia sądowego. Przy aresztowanych znaleziono obfity materjał obciążający.

Nieudały napad bandycki

Chcieli napaść księdza, powracającego z kolendy

W ub. tygodniu napadło trzech zamaskowanych bandytów na karetę, należącą do dyrektora wapniarni podd Barcinem. Bandyci spodziewali się, że karetą powraca z obchodu kolendy ks. dziekan Rólski ze Szczepanowa. W dniu tym mianowicie ks. dziekan Rólski zbierał datki na budowę nowego kościoła w Wójcinie.

Gdyby napad się udał, bandyci z pewnością zabraliby większą sumę. Ks. dziekan na jego szczęście zawezwany był do chorego i dlatego o kilka godzin wcześniej wrócił z obchodu kolendowego.

Bandyci ze złości, że zostali zawiedzeni w swych nadziejach, zdemolowali karetę. Napad miał miejsce pomiędzy Wapnianią i Barcinem.

Ci, co zniesławiają imię polskie zagranicą

Polak skazany we Francji na dożywotnie więzienie.

Douai, 22. 1. Przed sądem tutejszym stawał 21-letni Polak Józef Kurzyma i kochanka jego Wiśniewska, oskarżeni oboje o zamordowanie męża Wiśniewskiej, Edwarda. W czasie ub. r. miesz. kańcy Vieux Conde wydobyli z kanału zwłoki Wiśniewskiego. Był on związany sznurami, u szyi miał zawieszony duży kamień. Podejrzenie o dokonanie morderstwa padło wówczas na Józefa Kurzymę, tembardziej, że obciążające dla niego zeznanie złożył syn zamordowanego. Poddany badaniom Kurzyna przyznał się, iż zadusił Wiśniewskiego, poczem usłuchawszy rad jego żony, a swojej kochanki, wziął trupa na ramiona i rzucił go do wody. Podczas rozprawy Wiśniewska wypierała się wszelkiego współudziału w ohydnej zbrodni. Mimo to skazano ją na 10 lat aresztu, gdy tymczasem kochanek jej Józef Kurzyna skazany został na dożywotnie roboty.

GAWĘDY HARCERZA

Brrr . . . a to się zima na dobre rozpętała. Mroźny wiatr płacze żałośnie całemi nocami u węgłów naszych domostw. W powietrzu wirują tumany śniegu — a cała ziemia pokryta białym kobiercem. Drzewa stojące w osamotnieniu, uginają swoje rozłożyste gałęzie pod ciężarem śniegu. W oddali znów dźwięczą radośnie dzwonki sań, wesoło pomykających przez ulice. Naokoło zaś pełno gwaru i rozhoworu rozbawionej dziatwy.

A dopiero wieczorem Druhu, gdy przy blasku jaśniejącego księżyca popatrzysz w dal śnieżną, to wtedy białe płatki śniegu, jak srebrne iskierki olśniewają cię swoim blaskiem. Ma się wrażenie, że całun śnieżny pokryty jest drobnemi, drogocennemi, mieniącemi się w świetle gwazd tysiącznemi, różnobarwnemi kolorami. — Ma więc zima w sobie dużo czaru i uroku coś, co porywa nasze młode dusze harcerskie w krainę piękna i poezji.

A teraz posłuchajmy co mówi o zimie nasz stary przyjaciel las . . .

Otóż niejednemu młodzikowi, z chwilą gdy go mroźne tchnienie zimy obejmuje, zdawać by się mogło, że ustał zgiełk ochoczej pracy w drużynie — czas wycieczkowania — i że nadeszła pora, wyszukać sobie wygodne leże zimowe, by tam w śnie bezmyślnym i bezczynnym przebujać czas zimowy.

Cóż za ponura omyłka!

Harcerza prawdziwego jak w lecie tak i w zimie woła wiew lasów i pól. Pomimo, że zgasło tam coprawda bujne życie przyrody, to jednak nęci go mowa zasypiającego lasu, pełna tajemniczych szeptów i gwarów — woła go duch włóczęgi — zmarznięte jezioro na skraju lasu, okolone staremi zgrzybiałemi drzewami.

I jak piękny jest ten las w swej martwocie. Ścieżki wszystkie ukryte pod całunem śnieżnym na którym tu i ówdzie widnieją ślady różnego ptactwa i zwierząt. A pozatem cicho wokoło — tylko od czasu do czasu lekki wiatr porusza ośnieżone gałęzie, jakby tem chciał dowieść, że jeszcze w nim pulsuje życie.

O! natenczas wrażliwa dusza harcerska, która zna i rozumie mowę lasu, patrzy w niemym zachwycie na roztaczający się wokół obraz zimy — na lekką i gładką płaszczyznę śniegu — na stare dęby i sosny — i zamiera w bezbrzeżnem upojeniu nad cudnym widokiem zimy, jakby naszkicowanym czarodziejskim pędzlem najwprawniejszego malarza. — A wtedy bierze go w ramiona Duch puszczy i wszczyna z nim gawędę o letnich wyprawach, a roje wspomnień jak sina mgła spadają na nich.

Między innemi wskazuje mu także sposoby harcowania z nim w zimie. — Ot mówi — tam nie daleko wije się stroma dość szeroka ścieżka. Bierz kochany harcerzu saneczki i dalejże z wiatrem w zawody. Użyjesz przytem uciech i wrażeń tyle, że odtąd będzie to jeden z twoich ulubionych sposobów harcowania. Albo też ta ukryta w gęstwinie polana. Jest to miejsce jakby wymarzone do zbudowania fortu śnieżnego, jednej z waszych harcownych i pomysłowych gier harcerskich. W końcu, bujna wasza wyobraźnia wytropi jeszcze dużo innych zabaw i uciech złączonych z porą zimową.

Na tem Duch puszczy przerwał swoją rozmowę, lecz harcerz jeszcze stoi — jakby w odrętwieniu, aż tu ciemna mgła, która siecią swoją objęła konary drzew, spada coraz niżej, niżej . . . aż wreszcie małe krzaczki nikną w nieprzebytym mroku — W tem budzi się z przestrachem. Wokoło ciemna noc. Żegna się więc szybko z swym starym druhem, a przytem doznał tego miłego uczucia, które każdorazowo odczuwał po poufnej rozmowie z swoim wiernym przyjacielem trudów i wrażeń harcerskich.

Druhowie! !. A więc raźno naprzód! Nie zasklepiajmy się tylko w czterech murach naszych harcówek. Bądźmy pionierami, wykonawcami haseł naszego Ruchu. Jesteśmy, Ruchem Młodych a Ruch to znaczy . . . życie. A zatem winna od nas bić świetlista łuna wrącego, kipiejącego wiarą i pełnego zapału życia. Przygotujmy się do lotu i chociaż zima, lećmy w pola i lasy na zdobycie nowych wrażeń i przygód.

CZUWAJ ! ! !

„Kudłaty Dzik", phm.

Straszliwa przygoda nurka na dnie morskiem

Walka na śmierć i życie z okropnym potworem

Jedna w swoim rodzaju przygoda wydarzyła się nurkowi Hookowi, pracującemu w Por Townsend w stanie waszyngtońskim. Mianowicie został on na dnie morskim napadnięty przez olbrzymią martwę i dopiero po całogodzinnej walce udało mu się potwora zabić. Wypadek ten miał miejsce w takiej głębokości, że robotnicy którzy obserwowali liny sygnałowe i rurę gumową, do prowadzającą powietrze, nie zauważyli najdrobniejszych oznak toczącej się na dnie morskiem walki.

Gdy nurka wyciągnięto na powierzchnię morza, lewa jego noga owinięta była czterowetrowej długości ramieniem polipa, podczas gdy drugie ramię długości 2 i pół metra otaczało jego korpus, Macki te odciął nurek mątwie w czasie strasznych zmagań podwodnych, których przebieg był następujący:

Hook opuścił się do głębokości 15 m. pod powierzchnię morza, aby naprawić łapkę na łososie Miał on ze sobą lampkę elektryczną oraz specjalne narzędzia do naprawy łapki, składające się z dzidy połączonej z toporem, który zakończony był szerokiem ostrzem stalowym w kształcie łopaty. Jest to ulubione narzędzie nurków, które może być użyte nietylko do pracy, lecz również jako broń do odparcia niebezpieczeństwa, gdyż grot stalowy, służący zwykle do odcinania spróch niałego drzewa, jest ostry jak brzytwa.

Zbliżywszy się do łapki, Hook powiesił lampkę elektryczną na haku i zabrał się do usuwania spróchniałego drzewa. W tej samej chwili w ciem nościach głębin morskichspostrzegł jakiś białawy przedmiot, bez określonych kształtów, który powoli zbliżał się w jego kierunku. Hook przypuszczał, że jest to brzuch rekina i sięgnął po dzidę, aby zabić ludojada.

Któż jednak opisze jego przerażenie, gdy nagle biały przedmiot zamienił się w ciało nieboszczyka z wysadzonemi na wierzch oczami, którego ręce pod działaniem wody zwolna poruszały się w dół i do góry. Biała zaś plama, którą Hook najpierw zauważył, była płóciennym kitłem, zwieszającym się z ramion zmarłego.

Przerażony nurek pochwycił linę syngnałową lecz w tejże chwili dostrzegł nad zbliżającym się ku niemu trupem szarego potwora, podobnego do balonu z wielkiemi wyłupiastemi oczami i dziobem jakgdyby jakiegoś potwornej wielkości orła. Była to mątwa, ale trzy razy większa aniżeli te, które dotychczas widział. Potwór szedł dosłownie na czterech ramionach, wymachując przed sobą dwoma mackami, podczas gdy pozostałymi dwoma wlókł trupa jakiegoś mężczyzny.

Po pierwszym przestrachu Hook postanowił zaatakować mątwę i odebrać jej trupa. Gdy potwór zbliżył się na odległość około 4 m. nurek zrobił kilka kroków naprzód i ciął go toporem. Cięcie to było jednak fałszywie obliczone i odcięło tylko jedno ramię, które trzymało trupa. Zanim nurek zdążył zadać nowy cios, drugie ramię pochwyciło go za nogę. Hook bronił się energicznie. Macki z niezwykłą szybkością owijały się dokoła jego nogi, podczas gdy z góry drugie ramie — jak olbrzymi wąż — schwyciło prawą rękę nurka. Równocześnie woda zaciemniła się jakgdyby od rozlanego atramentu. To mątwa wypuściła swą ciemną obronną ciecz, której przeniknąć nie mogło nawet światło elektrycznej lampki. W ciem nościach tych nurek przypadkiem tylko trafił kałamarznicę, która atakowała z góry, i odciął jej ramię, przytrzymujące jego rękę.

Tymczasem woda trochę się przeczyściła i Hook ujrzał tuż przed sobą wypukłe oczy i straszny dziób potwora. Szybkim ruchem ciął mątwę w okolicę dzioba i przytrzymywał kopię obiema rękami. Jak brzytwą odcięty, spadł tułów mątwy wraz z oczami i dziobem na dno morskie, lecz walka nie była jeszcze skończona. Z góry nadpływały inne mątwy, których macki chwytały go za ręce i otaczały jego ciało. Nurek energicznemi cięciami obciął macki, uwiązał trupa do jakiegoś podmorskiego krzewu i dał znak, aby go wyciągnięto.

Na górze widok jego wszystkich przeraził. Dokoła nóg i pasa owinięte były śliskie macki, które zdołało oderwać dopiero trzech ludzi.

Kawałki trzech macek długo jeszcze wiły się na pokładzie jak węże.

Po godzinie nurek ponownie opuścił się na dno, aby wydobyć nieznane ciało na górę. Poznał w niem trupa swego starego przyjaciela, kucharza okrętowego, który przed tygodniem utonął w czasie katastrofy okrętowej.

Tragiczne wiadomości z Kresów Wschodnich

Ludzie, konie i wozy pod śniegiem. — Wilki zagryzły człowieka.

Wilno, 22. 1. Na terenie powiatu wileńskiego i stołpeckiego szalała onegdaj niezwykle silna burza śnieżna. W rejonie Mańkowicz kilkunastu włościan z wozami zostało formalnie zasypanych. Zawezwana pomoc po kilku godzinach zdołała z wielkim trudem ocalić zasypanych.

W tej samej miejscowości wyjechał włościanin Kopniak z żoną na targ i dotychczas nie wrócił. Zachodzi przypuszczenie, że w czasie burzy śnieżnej znalazł śmierć.

Burza zniszczyła ponadto kilkanaście słupów granicznych i telegraficznych. Natychmiast po burzy w pobliżu zabudowań gospodarczych ukazało się liczne stado wilków. — Włościanie ostrzeliwują się w dzień i noc przed napadami zgłodniałych zwierząt. Wczoraj na drodze przed wsią Czarny Dwór znaleziono szkielet ludzki, ogryziony przez wilki.

Grobowiec żony króla Salomona

został odnaleziony.

Londyn, 23. 1. Dzienniki egipskie przynoszą dziś sensacyjną wiadomość z Jerozolimy o odnalezieniu tam grobowca żony króla żydowskiego Salomona.

Żona Salomona pochodziła z Egiptu i z miłości do męża, chcąc go ratować przed zatruciem, sama wypiła truciznę, zawartą w podanym mu kielichu.

Wedle orzeczenia badaczy, grobowiec ten ma przewyższać wspaniałością swą grobowiec Tutankhamena i wypełniony jest sprzętami cudownej piękności i olbrzymiej wartości.

Mumja spoczywa w złotej trumie, wysadzanej drogiemi kamieniami. Na głowie mumji znajduje się korona, ozdobiona perłami i różnemi cennemi kamieniami.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Chojnice, dnia 23. stycznia 1929 r.

ROZKAZ

Do wszystkich Organizcyj P. W.

Z okazji oswobodzenia Pomorza, Organizacje P. W. i W. F. poszczególnych ośrodków powiatu chojnickiego dołożą wszelkich starań by w uroczystości jaknajliczniej brały udział.

Rogowski por.
Pow. Komendant P. W. na powiat Chojnice.

Ku czci Bohaterów powstania styczniowego.

Staraniem Garnizonu Chojnickiego dnia 24-go stycznia br. o godzinie 8 rano w kościele farnym odprawiona będzie uroczysta Msza św. za dusze poległych Bohaterów Powstania styczniowego w roku 1863.

W uroczystej Mszy św. udział weźmie Korpus Oficerski 1-go Baonu Strzelców oraz delegacje szeregowych, Władze miejscowe, Sądownictwo, Stowarzyszenia i Organizacje.

Pozatem uprasza się Obywatelstwo o udział w tem nabożeństwie.

Obchód Imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej

Uchwałą Stałego Komitetu uroczystości narodowych odbędzie się z okazji Imienin Pana Prezydenta Rzplitej w dniu 1 lutego br. w kościele farnym o godzinie 10 uroczyste nabożeństwo, na które się zaprasza Szanowne Obywatelstwo miasta Chojnic i okolicy.

Następnie o godzinie 11 w hotelu p. Kaletty odbędzie się wspólne śniadanie po cenie 6 zł. Wziecie udziału w śniadaniu prosimy zgłosić do dnia 28 bm. w Miejskiej Kasie Oszczędności, przyczem się zaznacza, że następnie deklaracja ta obowiązuje.

Stały Komitet uroczystości narodowych.

(—) Dr. Sobieraiczyk, (—) Dr. Korzeniowski, (—) Grochowski, (—) Kaletta, (—) Gałła (—) Kubik.

Posypujcie chodniki.

Mimo, że nadeszła pora nieco cieplejsza i zamarzniętych na chodnikach śnieg, odtajał, od czasu do czasu wydarzy się przecież wypadek poślizgnięcia.

Wczoraj wieczorem przechodząc ulicą Dworcową, upadła służąca Anna Wojtyka, wylewając około dwa litry mleka i tłukąc sobie dotkliwie łokieć lewej ręki. Chodnik w miejscu upadku dziewczyny nie był posypany.

Echa zabawy Koła Polek.

W niedzielę dnia 20 bm. odbyła się zabawa Koła Polek na rzecz biednych uczniów. Dzięki zabiegom pań należących do komitetu, wieczorek był dobrze przygotowany i śmiało rzec można, że udał się tak p. wzgl. zabawowym jak też i kasowym. Należy tu przedewszystkiem wymienić p. Bełkowską, p. Grzęską, p Grochowską, p. Korzeniowską, p. Stachurską, p. Stammową i p. Wagnerową. Wieczorek rozpoczęto produkcjami, które wykonali b. udatnie p. lek.-wet. Dreszler, odtwarzając dwa klasyczne utwory doskonałą grą na skrzypcach, i p. prok. Drozdowski, który wdzięcznym i naprawdę operowym głosem odśpiewał szereg piosenek, a temsamem rozbudził miły nastrój uczestników. Do poloneza stanęło z góry 50 par, a w pierwszym rzędzie prez. towarzystwa p. szamb. Sikorska z p. burm. dr. Sobierajczykiem. W miłym nastroju zabawa przeciągnęła się do rana, dzięki arenżerowi p. mec. Piskozubowi. Szczególnie efektownie wypadł kotylion, do którego p. mec. Grzęska przygotowała nadzwyczaj udatne odznaki ordery. Niezwykłe powodzenie miała p. Janina Żalińska w roli wróżki, odsłaniając ciekawym rąbek tajemnicy przyszłości Należy się podziękowanie Szan. Obywatelstwu z miasta i okolicy a to, że swoją nadzwyczajną ofiarnością przyczyniło się do znakomitego wyniku kasowego.

Wypadek na ślizgawce.

Wczoraj wieczorem podczas ślizgania się na tutejszym torze łyżwiarskim, upadła nieszczęśliwie 13-to letnia Janina Kr. tłukąc sobie dotkliwie kolano.

W pół godziny po wypadku rodzice Kr. udać się musieli z dzieckiem do lekarza, gdyż potłuczone kolano opuchło nadmiernie.

Druga drużyna hokejowa w Chojnicach.

W uzupełnieniu notatki kronikarskiej z numeru 18-go Dz. Pom. w sprawie ćwiczeń drużyny „Grom" podajemy, że w ćwiczeniach gry w hokeja, udział bierze również harcerska drużyna I-a pod kierownictwem drha Chmary.

Ćwiczenia drużyny harcerskiej w hokeju odbywają się od pierwszych dni zimy tak, iżzamierzone jest przeprowadzenie rozgrywek publicznych na torze w Chojnicach między I-ą drużyną harcerską a gimnazjalnym klubem hokejowym „Grom".

Kiedy odbędą się zawody hokejowe między wymienionymi drużynami, podamy w następnym numerze „Dzien. Pomorskiego".

Kurs instruktorski dla P. W.

Przy 1-ym Baonie Strzelców w Chojnicach, w dniach najbliższych zorganizowany zostanie Instruktorski Kurs Przygotowania Wojskowego dla rezerwistów byłych szeregowych armji polskiej.

Kurs trwać będzie przez przeciąg jednego miesiąca i zaliczony zostanie jako jedno ćwiczenie w rezerwie.

Zgłaszający się na kurs instruktorski złożyć muszą deklarację, że przez przeciąg dwóch lat, pracować będą w Przysposobieniu Wojskowem.

Absolwenci tego kursu przyjęci zostaną jako płatni instruktorzy P. W.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje Oficer P. W. przy 1-ym Baonie Strzelców w Chojnicach.

Kłótnia z powodu kart.

Wśród kilku zawodowych karciarzy chojnickich wynikła w poniedziałek kłótnia, która o mało nie zakończyła się bójką.

Naturalnie, poszło jak zwykle o „przebitkę".

Rozjątrzonych do najwyższego stopnia przeciwników pogodzili: kelner i kilku obecnych gości.

Po uspokojeniu się dość krzykliwych przeciwników, gra odbywała się dalej ‚mauszel mit".

Gdynia a Powszechna Wystawa Krajowa.

Kolosalny rozrost Gdyni, jako portu i miasta, stwierdzić winni wszyscy przybywający na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Lokalny Komitet Wystawowy miasta Gdyni, który przejął na siebie obowiązek przedstawienia w Pawilonie Samorządów Gdyni, jako godnego największej uwagi eksponenta, czyni starania, aby ruch turystyczny wycieczek z kraju i zagranicy z Powszechnej Wystawy Krajowej kierowany był m. in. do Gdyni, której port i miasto stanowią dziś bardzo poważny czynnik w ogólno - narodowym dorobku Polski. Celem należytego przyjęcia szeregu wycieczek, zawiązała się przy Komitecie Wystawowym w Gdyni specjalna komisja dla organizacji przyjęcia wycieczek, którym prócz kwater i wyżywienia zapewnić należy obsługę informacyjną, tak, aby zwiedzający Gdynię odnieśli maksimum korzyści.

Policja Państwowa na Pomorzu daje przykład ofiarności na cele społeczne.

Wszyscy funkcjonarjusze Policji Państwowej Województwa Pomorskiego z inicjatywy komendanta pana inspektora Olszańskiego zapisali się na członków L. O. P. P., tworząc oddzielne koło tej organizacji. Również wszyscy oficerowie, urzędnicy i szeregowi P. P. na Pomorzu przystąpili do Komitetu Floty Narodowej, płacąc należne składki. Ofiarność naszych Stróżów Bezpieczeństwa na Pomorzu jest godna uznania i ..... naśladowania.

Wymienione organizacje społeczne obok Z. O. K. Z. są bezwątpienia najbardziej godnemi poparcia, czemu dał wyraz p. Wojewoda Pomorski Lamot w przemówieniu na ostatnim zjeździe starostów w Toruniu.

Z sali sądowej.

Przed tutejszą Izbą Karną stawał Roman Böttner z Więcborka, oskarżony o zbrodnię kradzieży z włamaniem, której dokonał nocą z 12 na 13 grudnia roku ubiegłego na szkodę Lejzera Lachmana w Więcborku zabierając, z zamkniętego składu około 100 funtów wełny owczej dwa futra, kilkanaście skór lisich itp.

Pozatem Böttner sprzeniewierzył na szkodę A. Górskiego i Miszewskiego większe sumy pieniężne i to w ten sposób, że otrzymywane na zakup mąki i otręb pieniądze zatrzymywał przywłaszczając je sobie kilkakrotnie..

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Böttnera na 1 rok więzienia i ponoszenie kosztów sądowych.

Z kolei rozpatrywała Izba Karna sprawę włamań i kradzieży popełnionych przez szajkę złodziejską, do której należeli: Bernard Drzewicki, Rekowski i Bolesław Lipiński z Lichnów.

Szajka ta, w październiku 1928 r. skradła 4 worki żyta na szkodę Juljanna Wiśniewskiego. Do innych kradzieży się nie przyznali. Sąd po naradzie skazał każdego z nich na 3 miesiące więzienia.

Znajdujący się w areszcie śledczym Ewald Brzeziński stolarz z Chojnic skazany został na 4 miesiące więzienia za kradzież 1 pary bucików damskich i pary rękawiczek, na szkodę Agaty Rosentretter.

Kino - Teatr.

W środę dnia 23 bm. „Tom Mix" ulubieniec wszystkich w swym najnowszym obrazie pt. „Tom i Tomy zwyciężają". Zajmujący dramat sensacyjny w 7 wielkich aktach. W poszukiwaniu uprowadzonych koni. Szalony pościg. Zasłużona kara w nurtach „Czarnej rzeki". Naprogram. Przedstawienie dla dzieci o godzinie 4 po południu.

Targowica Miejska w Poznaniu.

Poznań, dnia 22. 1. 1929.
Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Bydło:

A. Woły:	
b) pełnomięsne wytuczone woły od lat 4 do 7	164—165
c) młode mięsne, nie wytuczone i starsze wytuczone	146—152
B. Stadniki:	
b) pełnomięsne młodsze	134—136
c) mierne odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	116—126
C. Jałówki i krowy:	
b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	150—156
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	134—140
d) mierne odżywione krowy i jałówki	116—124
e) licho odżywione krowy i jałówki	90—100
Cielęta:	
b) najprzedniejsze cielęta tuczone	160—170
c) średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki	150—154
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	140—144
e) liche ssaki	130—134
Owce:	
Opasy chlewne.	
a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	140—144
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywiane młode owce	126—130
b) mierne odżywione skopy i owce	108—
Swinie:	
b) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi	196—200
c) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	190—194
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	186—188
e) mięsne świnie ponad 80 kg.	176—180
f) maciory i późne kastry	150—190

KRONIKA BRUSKA.

Brusy, dnia 22. 1. 1929 r.

Fragmenty z historji Sokoła.

III.

Do dnia dzisiejszego reprezentuje się Zarząd Sokoła w następującym składzie: prezesem jest p. Hołoga, wiceprezesem p. Koliński, sekretarzem p. Pański, zast. skretarza p. Słomiński, skarbnikiem p. Świnka, zast. p. Kantrzonka, naczelnikiem p. Richter, członkowie zarządu: ks. prob. Gruening, pp. Bielawski Stefan, Kantrzonka Aleksander i Wróblewski Leonard.

Sztandar Towarzystwa jest pochodzenia fundacyjnego. Fundatorem jest p. Bolesław Karge, kupiec, obecnie zamieszkały w Poznaniu.

Dzisiejsze tempo pracy w łonie Towarzystwa jest nieco przytłumione w stosunku do początkowego, na co składają liczne przyczyny. Najistotniejszą z nich jest oczywiście ta, że Sokołowi naszemu brakuje sali gimnastycznej. Wobec tego już w porze zimowej muszą wypaść ćwiczenia obowiązkowe. — Lecz Towarzystwo buduje swą przyszłość zasadniczo na dwóch czynnikach t. j. samopomocy, oraz ofiarności obywatelskiej. Samopomoc przedstawia się następująco: zarząd Towarzystwa kieruje się zasadą bezwzględnej oszczędności, składając wszelkie uzyskane kwoty ze składek miesięcznych, jak i imprez i wolnych datków w tut. Banku Ludowym. By i społeczeństwu miejscowemu, jak okolicznmu dać możność czynnego uczestnictwa w wzniesieniu tego przyszłego gmachu do ćwiczeń gimnastycznych w wiosce naszej, zamierza Towarzystwo otworzyć Złotą księgę, w której figurować będą nazwiska wszystkich ofiarodawców na rzecz przyszłej sali gimnastycznej. — Sokół tutejszy odnosi się z wielkim optymizmem do udziału społeczeństwa w akcji budowy sali gimnastycznej, jakkolwiek to jeszcze nie tak prędko nastąpi. — Miejscowe społeczeństwo okazało dla spraw narodowych i ideowo - społecznych niejednokrotnie wiele zrozumienia, przeto i w tej, jednej z najaktualniejszych zagadnień obecnej doby, nie powinna braknąć ofiarodawców. „ Wzdrowem ciele zdrowy duch" głosi nam stara rzymska zasada. Niechaj ona przestanie być dla na pustym dźwiękiem; przeciwnie; zsondujmy jej treść należycie i wyróbmy sobie wreszcie jasny sąd, że wychowanie fizyczne, stosowane tak w szkole jak i poza szkołą, względem dziatwy, czy dorosłych, jest jednym z tych czynników, który najbardziej rozwija dodatnie cechy charakteru, tak jednostek jak i społeczeństw całych. Idźmy śladem państw zachodnich, które krociowe sumy ofiarują na wychowanie fizyczne, przez co staniemy się narodem o wielkiej tężyźnie fizycznej i duchowej.

Wspomniana, przyszła sala gimnastyczna stałaby się zarazem punktem atrakcyjnym dla sąsiednich gniazd sokolich, które z braku tejże również tracą na wartości i sprawności. — Sokół, jako zespół gimnastyczny dąży wogóle do ujęcia w swe ręce całokształtu wychowania fizycznego szerokich kół młodzieży. — Zatem, nie skąpmy grosza dla tak zbożnego dzieła, poczuć hasła: „Dla Ciebie Polsko i dla Chwały Twojej".

Ruch kulturalno - oświatowy w okolicy.

Dzięki nieustannej pracy tut. i okolicznego nauczycielstwa rozwija się zbożna działalność na niwie pozaszkolnej. — Ostatnio mamy do zanotowania wysiłki młodej i początkującej nauczycielki w pobliskiem Zalesiu, p. Sassówny' która w bardzo trudnych warunkach zdołała mieszkańcom swej wsi zgotować prawdziwą ucztę duchową w postaci wieczornicy obywatelskiej w niedzielę dnia 20 b. m. Na program tejże składało się oddanie dwóch utworów scenicznych, oraz śpiew głosowy kolend przez dzieci. Ostatni z tych utworów: „Kolenda polska", zakończona żywym obrazem: „Żłóbek betlejemski". Śpiewem dziatwy zajął się kierownik szkoły p. Konstanty Goebel, weteran szkolnictwa. — Publiczność dopisała i złożyła wolne datki, z których pokryły się koszta przedstawienia. — Oby poczynania tej młodej pionierki na niwie oświatowej znalazły uznanie, szczególnie u współobywateli, oraz uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Tow. Pszczelnicze w Chojnicach. W niedzielę dnia 27. stycznia odbędzie się w lokalu p. Jażdżewskiego o godzinie 2-giej po południu walne roczne zebranie. Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu i ustalenie programu na rok 1929. O liczny udział członków prosi. Zarząd.

Zebranie Kółka Rolniczego Chojnice.

W niedzielę dnia 27 stycznia br. o godzinie 12 w poł. po Mszy św. odbedzie się w lokalu p. Jażdżewskiego Roczne Walne Zebranie Kółka Rolniczego m. Chojnic z następującym porządkiem obrad:

1(Sprawozdanie i ustąpienie dotychczasowego zarządu
2) Wybór nowego Zarządu,
3) Sprawy bierzące,
4) Wolne głosy i wnioski.

Wszystkich członków Kółka Rolniczego wzywa się do przybycia Zarząd.

KINO NOWOSCI

W środę 23 bm. o godz. 4 i 8.15

Sensacja ! Film produkcji 1928-29 r !

Tom Mix

ulubieniec wszystkich w swym najnowszym obrazie p. t.

Tom i Tony zwyciężają

Zajmujący dramat sensacyjny w 7 aktach. **Tom Mixowi** dzielnie sekunduje jego dzielny towarzysz **Tony**, który swą tresurą wzbudza podziw u widza. W poszukiwaniu uprowadzonych koni ! Szalony pościg ! Zasłużona kara w nurtach „Czarnej Rzeki".

o godz 4. przedstaw. dla dzieci i młodzieży.

Od czwartku bożyszcze kobiet **Harry Liedtke** w obrazie 197

Noc szału (Faschingszauber.)

Dnia 21. stycznia rb. o godz. 21-ej zmarł po krótkich ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św.

ś. p.

Antoni Szczypiorski

Starszy Posterunkowy Policji Państwowej

Eksportacja zwłok, odbędzie się w piątek dnia 25. stycznia rb. o godz 8.30 rano do kościoła farnego, skąd po Mszy św. na miejsce wiecznego spoczynku, o czem zawiadamiają stroskani:

żona, dzieci i rodzina.

Dnia 21. stycznia rb. zmarł po krótkich ciężkich cierpieniach, zaopatrzony Sakramentami św.

ś. p.

Antoni Szczypiorski

Starszy Posterunkowy Policji Państwowej

nieodżałowany i wierny Kolega i towarzysz w służbie, niezmordowany stróż prawa i ładu publicznego

Smierć okrótna, zaskoczyła Go w służbie i wydarła z naszego grona!

Cześć nieśmiertelnej Jego pamięci.

Koledzy

z Posterunku Policji Państwowej miasta Chojnic.

CHEVROLET

Polecam samochody marki:

Cadillac, Lasalle, Oakland, Chevrolett

1927 sprzedano więcej niż miljon.

Wielkie, silne wygodne z zaletami samochodów luksusowych, ulubione, ponieważ eleganckie. Również jako samochody ciężarowe i dostawowe, prędkie, pewne i gospod.

Buick, Oldsmobile, Pontiak

Samochody osobowe i ciężarowe

:—: po korzystnych warunkach zakupu :—:

Ryszard Gehrke,

Centrala samochodów — Chojnice

Telefon 108.

August Müller, jubiler

Chojnice

poleca bogaty wybór

artykułów srebrnych i złotych,

obrączków ślubnych, sztućców czysto srebrnych, posrebrzanych i alpakowych. Kryształy białe i kolorowe, zegarki, pierwszorzędny mechanizm

Rzetelna gwarancja.

Artykuły optyczne - wyroby niklowe i mosiężne

Artykuły podarunkowe

Rzetelna obsługa ! Niskie ceny !

Farba

do obuwia skórzanego i wyrobów skórzanych

Wilbra

w najmodniejszych kolorach

poleca

Bracia Hubert właśc. **J. Hubert** **Chojnice Pom.**

Drogerja Handel Farb.

Trumny jak i wybicia do trumien wykonanie rel pwszorzędne, mam stale na składzie po mularkowanych cenach

magazyn mebli i trumien

Fr. Kiedrowski

ul. Człuchowska 6. ul. Człuchowska 6.

Walter Heyn

mistrz malarski

CHOJNICE, pl. Jagielloński 6

wykonuje wszelkie

prace malarskie — jak i malowanie powozów.

Wielki wybór:

tapet bord i listew od 85 groszy

od zwyczajnego do wykwintnego gatunku.

Ogłaszajcie w Dzienniku Pomorskim.

Maszyny Rolnicze

z naszej fabryki maszyn Mamy pod własną odpowiedzialnością i pod kierownictwem pana Ambrożego Felskiego w Brusach ul. Chojnicka 3.

maneże, młocarki, wialnie, sieczkarki i inne po cenie dogodnej fabrycznej

Fabryka Maszyn

A. Horstmann

Starogard 147

W czwartek, dnia 24. bm. o godz. 15 tej sprzedam na podwórzu spedytora Nowackiego najwięcej dającemu za gotówkę:

1 fortepian.

Rogowski

Kom. sąd. Chojnice

Poszukuję zaraz

ucznia

syna uczc rodziców, wład. również językiem niemiec. dla mojej restauracji, składu kolonjalnego i żelaza. 189

Fr. Bratz, Kamień.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44 Adres telegr. „Dzien. Pom." — Skrzyt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber